

Kinga Wenklar

Edukacja domowa – pięć najczęściej stawianych pytań = Homeschooling - five frequently asked questions

Edukacja Elementarna w Teorii i Praktyce : kwartalnik dla nauczycieli nr 4,
109-117

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Kinga Wenklar

Edukator domowy, Instytut Języka Polskiego PAN

Edukacja domowa – pięć najczęściej stawianych pytań

Homeschooling -
five frequently asked questions

Aż do czasów II wojny światowej domowe nauczanie w realiach polskiej edukacji uchodziło za rzeczywistą alternatywę, w logicznym znaczeniu terminu, czyli za jeden z możliwych sposobów nauczania – obok prywatnej lub państwowej szkoły. Decyzja kształcenia dziecka w domu przez rodziców czy zatrudnionego nauczyciela nikogo wówczas nie bulwersowała. Nie był to powszechny i nagminnie podejmowany wybór, jednak dotyczył wielu sfer społecznych – od możnych i szlacheckich przez mieszczańskie aż po chłopskie¹ – z przewagą oczywiście tych pierwszych. Mieliśmy do czynienia z autentyczną alternatywą DLA edukacji szkolnej.

Współczesne nauczanie domowe postrzegane jest raczej jako alternatywa WOBEC powszechnej edukacji szkolnej, jako pewnego rodzaju sprzeciw, wariacja na temat edukacji, jeśli nie dziwactwo. Tak jak alternatywny teatr czy alternatywne leczenie, domowe nauczanie w rozumieniu wielu nie może być zwykłym nauczaniem, tylko jakimś jego arty-

¹ A. Winiarz, *Nauczanie domowe dzieci polskich w dobie niewoli narodowej (1795–1918)* [w:] *Nauczanie domowe dzieci polskich od XVIII do XX wieku*, red. K. Jakubiak, A. Winiarz, Bydgoszcz 2004, s. 111–151; Ł. Kabzińska, *Teoretyczne przesłanki nauczania domowego w Królestwie Polskim w drugiej połowie XIX i początkach XX wieku*, tamże, s. 73–89; A. Stopińska-Pajak, *Kalendarz w rodzinnym nauczaniu domowym na Górnym Śląsku (od połowy XIX wieku do II wojny światowej)*, tamże, s. 253–266.

stowskim czy ideologicznym zaprzeczeniem. Do tego nielegalnym. I na pewno w dłuższej perspektywie szkodliwym.

Co na to prawo?

W pierwszym rządzie prawo do wychowywania i kształcenia dzieci w szkołach innych niż publiczne, zgodnie z własnymi przekonaniem, z uwzględnieniem dojrzałości dziecka, poszanowaniem wolności jego sumienia i wyznania gwarantuje polskiemu rodzicowi Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej (odpowiednio art. 70 pkt 1; art. 53 pkt 3; art. 48 pkt 1)².

Z kolei zasadę domowego nauczania, czyli „spełniania obowiązku szkolnego poza szkołą”, reguluje w polskim prawie art. 16 ust. 8 ustawy z dnia 7 września 1991 r. „O systemie oświaty”³:

„Na wniosek rodziców dziecka dyrektor publicznej szkoły podstawowej lub gimnazjum, w obwodzie których dziecko mieszka, lub dyrektor szkoły ponadgimnazjalnej, do której dziecko uczęszcza, może zezwolić na spełnianie przez dziecko odpowiednio obowiązku szkolnego lub obowiązku nauki poza szkołą oraz określa jego warunki. Dziecko spełniające odpowiednio obowiązek szkolny lub obowiązek nauki w tej formie może otrzymać świadectwo ukończenia poszczególnych klas danej szkoły lub ukończenia tej szkoły na podstawie egzaminów klasyfikacyjnych przeprowadzonych przez szkołę, której dyrektor zezwolił na taką formę spełniania obowiązku szkolnego lub nauki”.

Wniosek, o którym mowa w ustawie, musi być złożony nie później niż do 31 maja, w praktyce warto rozpocząć starania o dokumentację i przygotowywania już na początku kalendarzowego roku, bowiem do wniosku należy dołączyć opinię poradni psychologiczno-pedagogicznej, oświadczenie rodziców o zapewnieniu dziecku warunków umożliwiających realizację obowiązującej podstawy programowej i zobowiązanie się rodziców, że dziecko przystąpi w każdym roku szkolnym do egzaminów klasyfikacyjnych. Ich ilość, zakres merytoryczny i forma są określane przez dyrektora szkoły na początku roku szkolnego – zazwyczaj domowy uczeń zdaje egzaminy dwa razy w roku szkolnym, z każdego obowiązującego go według uprzednio wyznaczonego zakresu podstawy programowej przedmiotu (wyjątkiem jest WF, plastyka, muzyka i technika, uczeń nie otrzymuje również oceny z zachowania). Kolejne klasy wieńczy normalne świadectwo szkolne.

Jak z dużym prawdopodobieństwem szacuje pionier i badacz polskiej edukacji domowej, Marek Budajczak, obecnie korzysta w Polsce z tej formy nauczania 1200–1500 dzieci, podczas gdy jeszcze cztery lata temu

² <http://www.sejm.gov.pl/prawo/konst/polski/kon1.htm> (dostęp: 10.11.2013 r.).

³ <http://isap.sejm.gov.pl/DetailsServlet?id=WDU19910950425> (dostęp: 10.11.2013 r.).

można było mówić zaledwie o 30–40 dzieciach⁴. Pomimo tak znacznego nasilenia zjawiska wciąż są to jednak nieliczne w skali kraju przypadki, wywołujące konfuzję w poradniach pedagogiczno-psychologicznych, dezorientację wśród dyrektorów szkół i (delikatnie rzecz ujmując) zaskoczenie szeroko rozumianego otoczenia. Wielu rodziców po rozpoznaniu sprawy nie chce ryzykować, że będą poligonem doświadczalnym rejonowej szkoły i często decydują się zapisać dziecko do szkoły odległej od miejsca zamieszkania, za to mającej już doświadczenie w prowadzeniu ucznia edukowanego w domu. Dyrektorzy tych nielicznych w Polsce prywatnych i państwowych szkół (w Stanach Zjednoczonych określane są one mianem umbrella, „parasolowych”) przychylni są decyzji rodziców, wspierają ich, niejednokrotnie oferując różnorodne konsultacje czy warsztaty, nierzadko sprzyjają budowaniu wokół szkoły społeczności rodzin edukujących w domu.

Kto na to się decyduje?

Decyzji o nauczaniu dzieci poza szkołą nie da się wytłumaczyć wykształceniem, rasą czy wyznaniem ludzi ją podejmujących, choć najczęściej w wymiarze społecznym są to rodziny pełne, z tradycyjnym podziałem ról, konserwatywne i przeważnie wielodzietne. Ich status majątkowy jest zróżnicowany, przy czym to głównie ojcowie dbają o stabilność finansową rodziny, podczas gdy matki – jak to barwnie ujmuje Budajczak – „wyciemniane z nowoczesnego przymusu realizowania kariery zawodowej”⁵, zarządzają domem i prowadzą edukację dzieci. Dla wszystkich rodzin wybierających edukację domową bardzo ważne są więzi rodzinne, dobre relacje i bliskość z dziećmi oraz silny i spójny system wartości⁶.

Wbrew powszechnej opinii nie trzeba być wykwalifikowanym nauczycielem, by rozpocząć domową edukację dzieci, nie jest również wymagane przez prawo jakieś konkretne wykształcenie od rodziców, choć – jak się okazuje – pedagodzy, psycholodzy i nauczyciele są wcale pokaźną grupą wśród domowych edukatorów⁷.

Dlaczego oni to robią?

Wśród dzieci uczonych w domu są zarówno te, które rodzice zabrali ze szkoły, jak i te, które nigdy życia szkolnego nie doświadczyły. W pierw-

⁴ Szacunki te opierają się na danych płynących z głównych ośrodków edukacji domowej w Polsce i z kontaktów środowiskowych. Zob.: A. Niesłuchowska, *Coraz więcej rodziców wybiera domową edukację*, <http://wiadomosci.wp.pl/kat,1027139,title,Coraz-wiecej-rodzicow-wybiera-domowa-edukacja,wid,15789166,wiadomosc.html?ticaid=111a30> (dostęp: 09.11.2013).

⁵ M. Budajczak, *Edukacja domowa*, Gdańsk 2004, s. 86.

⁶ Por. tamże, s. 83–86.

⁷ Tamże, s. 85.

szym wypadku zwykle okazuje się, że sztywny system szkolny nie jest w stanie sprostać potrzebom intelektualnym lub emocjonalnym dziecka. Pojawiają się problemy szkolne, niemożliwe do przepracowania w dużej grupie i przestrzeni szkolnej, które utrudniają lub wręcz uniemożliwiają nabywanie wiedzy. Po godzinach przebywania w szkole następują godziny pracy w domu lub ze specjalistą, co rozbija życie rodziny, zabiera czas na odpoczynek i bycie razem.

Bywa też, że rodzice zauważają, jak rezolutne, ciekawe świata i ludzi dziecko traci w szkole chęć do nauki, staje się bierne, odtwórcze, znudzone. Decydują się przejąć edukację dziecka w przekonaniu, że potrafią lepiej zadbać o jego wykształcenie, pomóc mu rozwijać talenty i zainteresowania, zachować twórczą postawę wobec nabywanej wiedzy i przede wszystkim – doświadczyć radości z umiętnego jej wykorzystania na co dzień.

Podobne motywy kierują rodzicami, którzy od początku decydują się wziąć odpowiedzialność za edukację własnych dzieci, bez cedowania jej na wykwalifikowane placówki. Nie kierują nimi negatywne doświadczenia, ale argumenty o pozytywnym charakterze. W domowej edukacji widzą sposób na lepsze niż w szkole rozwijanie wiedzy i kompetencji społecznych dziecka, który jednocześnie sprzyja umacnianiu więzi rodzinnych, tworzeniu licznych relacji w bliskim środowisku (osiedla, wsi, miasteczka, różnorodnych wspólnot i organizacji), kształtowaniu samodzielności i twórczego myślenia.

Wśród tzw. „homeschoolersów” równie ważne są też motywacje światopoglądowe – pragnienie wychowania i nauki nastawionych na wartości i spójnych z obrazem świata wynikającym z wyznania lub przekonań rodziny. Marek Budajczak wręcz uważa ten rodzaj motywacji za zasadniczy zarówno w polskim, jak i amerykańskim nurcie edukacji domowej⁸. Rodzice ci dostrzegają zbyt dużą rozbieżność między systemem wartości i prawd głoszonych w rodzinie, a tymi, które niesie z sobą szkoła. Nabywanie wiedzy nie jest czymś, co wszyscy robimy tak samo, nie jest też czymś neutralnym przekazywanie wiedzy – w procesie tym rozstrzyga się to, w jaki sposób myślimy o sobie i świecie, jak postrzegamy siebie, ludzi i otoczenie, swoje miejsce w świecie. W procesie edukacji kształtuje się ludzkie poczucie bycia kimś, relacja ja – uniwersum. Rodzice edukujący dzieci w domu nie chcą zlecać tej tak ważnej wychowawczo sprawy instytucji i nieznanym bliżej ludziom – uważają za swój rodzicielski obowiązek wziąć to zadanie na siebie.

Ostatni wreszcie zbiór argumentów wynika z krytycznego oglądu społecznych relacji kształtujących się w szkole. Mieści się tu nieprzerwanie reflektowana przestępczość szkolna, szereg negatywnych wzorów za-

chowań (alkohol, niktyna, narkotyki, przedwczesna inicjacja seksualna), agresja grupy rówieśniczej – psychiczna i fizyczna przemoc etc.⁹ Rodzice edukujący w domu uważają, że porcja wyzwań, jakie czekają na dzieci w środowisku rówieśników szkolnych, wysoce przerasta dziecięcą dojrzałość i zdolność oceny, jak i wytrzymałość psychiczną i woli. Decydują się chronić dzieci we wczesnym okresie ich życia przed nadmiernym spotęgowaniem tego rodzaju wyzwań, by wykluczyć sytuację, gdy rzekome „hartowanie” dziecka staje się *de facto* jego demoralizowaniem. Sytuacje, które dla charakteru i osobowości dobrze uformowanego nastolatka mogą być inspirujące i prowadzące do dojrzałości przez konieczność dokonywania wyborów oraz stawiania czoła presji rówieśników, w przypadku ucznia szkoły podstawowej postrzegają jako z reguły stanowiące siłę w mniejszym lub większym stopniu niszczącą.

Jak to wygląda w praktyce?

Ramy programowe domowego nauczania w danej klasie nakreśla podstawa programowa oraz ustalony ze szkołą jej zakres do egzaminu, wspólnie wybiera się również podręcznik. Jak potwierdzają powszechnie praktycy, opanowanie materiału obowiązkowego pochłania w warunkach domowych zwykle 2–4 godzin dziennej pracy przez dwa miesiące. Nauka z reguły przebiega w grupie kilkorga rodzeństwa, z praktycznych względów – przy największym stole w domu. Rodzic – najczęściej jest to matka dzieci – po omówieniu zagadnienia wyznacza pracę własną. Ten najbardziej szkolny fragment domowego nauczania z miesiąca na miesiąc przebiega coraz sprawniej, w miarę jak dzieci nabywają umiejętności koncentracji i samokształcenia, odkrywają również przyjemność zdobywania kolejnych umiejętności. Często wymieniają się swoją wiedzą z rodzeństwem, pomagają sobie, starsi z czasem wręcz przekazują wiedzę młodszemu. Wielokrotnie wiedza nabyta przy stole płynnie przenosi się w sferę wspólnej zabawy, rodzi pomysły na nią.

Jednak myliłby się każdy, kto sądziłby, że na tym polega edukacja domowa. Powyższy opis dotyczy raczej tego, jak w domu realizuje się obowiązek szkolny. Nauka zaczyna się tak naprawdę dla wielu dopiero po odejściu od stołu z zeszytami. Bo choć nazywana domową, edukacja ta jest bardzo mobilna. Homeschoolersi uczą się w muzeach, skansenach, w zoo, parkach i ogrodach botanicznych. Po lasach i łąkach chadzają równie często jak do teatru czy filharmonii. Dzieci, zależnie od zainteresowań, mają

⁹ Por. raporty NIK: *Profilaktyka narkomanii w szkołach. Informacja o wynikach kontroli*: <http://www.nik.gov.pl/plik/id,5334,vp,6917.pdf> (dostęp: 10.11.2013 r.); *Informacja o wynikach kontroli przeciwdziałania zjawiskom patologii w szkołach i placówkach oświatowych*: <http://www.nik.gov.pl/kontrola/wyniki-kontroli-nik/#> (dostęp: 10.11.2013 r.).

czas na to, by uczyć się gry na instrumencie, śpiewu, należą do kółek szachowych, plastycznych, tanecznych, teatralnych, pływają, uprawiają harcerstwo czy skauting, ważnym elementem wychowania w domowym nauczaniu jest wolontariat. Dzieci edukowane poza szkołą bardzo często są użytkownikami tradycyjnych i multimedialnych bibliotek, prenumeratorem profilowanych czasopism, chętnie i umiejętnie korzystają z Internetu, za to przeważnie w ich domach nie ma telewizji.

Tak rozumiana edukacja staje się stylem życia całej rodziny, świadomie i z przekonaniem przyjętym przez poszczególnych jej członków, sposobem na bycie razem: „Jak chodzi się z dzieckiem, to można sobie na wiele różnych rzeczy pozwolić. Panie i panowie, którzy pilnują muzeów, przymykają oko, jak się człowiek położy na posadzce i przez godzinę kontempluje z dzieckiem jakiś przedmiot czy obraz, który nas akurat zainteresował. W szkole to jest niemożliwe, bo klasa musi iść grupą – 3 minuty przy obiedzie. Bardzo lubimy chodzić do Zamku Królewskiego i za każdym razem wybieramy inny temat – to szukamy motywów z ptakami, a to motywów związanych z mitologią. Kiedyś zrobiliśmy wycieczki pod kątem zegarów, które zbierał Stanisław August. To jest świetne. W szkole byśmy tego nie mogli zrobić, ja także, nie ucząc dzieci w domu, tego bym nie zrobił”¹⁰.

O tym, jak codzienność staje się nieprzerwanym pretekstem do zdobywania i przetwarzania wiedzy, opowiada środowiskowy dowcip: „Jak dziecko uczące się w domu wymienia przepaloną żarówkę? Najpierw mama przegląda trzy książki o elektryczności przyniesione z biblioteki, a dzieci przygotowują modele żarówek, czytają biografię T.A. Edisona i przygotowują szkic oparty na jego biografii. Następnie każde dziecko studiuje historię oświetlenia i tworzy lampion dla swojej świeczki. Później wszystkie dzieci udają się do sklepu, gdzie porównują różne typy żarówek i ich ceny oraz obliczają, ile reszty otrzymają, jeśli kupią dwie żarówki po 1,99 dolara, płacąc banknotem pięciodolarowym. Po drodze do domu prowadzą dyskusję nad historią pieniądza i postacią Abrahama Lincolna, którego podobizna widnieje na wydanym banknocie. Na koniec, po zbudowaniu domowym sposobem drabiny z przyciągniętych z lasu gałęzi, wspinają się na nią i... wymieniają żarówkę”¹¹. Domowych edukatorów najbardziej bawi w tej anegdocie fakt, że w 90% tak właśnie zachowaliby się sami.

Jeden z dyrektorów przyjaznej szkoły sformułował nawet kiedyś żartobliwą, choć w dużej mierze prawdziwą definicję udanej edukacji domowej: Żeby udało się nauczanie początkowe, rodzic musi mieć z niego

¹⁰ <http://solidarni2010.pl/3609-nauczanie-w-domu-2-rozmowa-z-mateuszem-matyszkowiczem.html> (dostęp: 10.11.2013 r.)

¹¹ Podaje za: M. Budajczak, *Edukacja domowa*, dz. cyt., s. 109-110.

fun. Żeby przedsięwzięcie udało się na wyższym szczeblu, musi w tym znaleźć swój *fun* także dziecko¹².

A co z socjalizacją?

Pytanie o rozwijanie kompetencji społecznych i kontakty z rówieśnikami jest pierwszym, które słyzy rodzic decydujący się na domową edukację dzieci. Najpierw zadaje je sobie sam, potem musi odpowiedzieć na nie dziadkom i dalszej rodzinie, potem sąsiadom i znajomym, a potem każdemu, kto tylko zorientuje się, że jego dzieci nie uczą się w szkole.

Jest ono zasadniczo słuszne i oczywiste w realiach, gdy to głównie szkoła dzisiaj socjalizuje. W domach rodzinnych i sąsiedzkich wspólnotach socjalizacja zamarła z powodu pracy zawodowej rodziców, przedszkola od wczesnych lat dziecięcych, a potem uczęszczania dzieci do szkoły i rozbudowanej coraz bardziej siatki zajęć pozaszkolnych. Rodzinne domy w tygodniu przeważnie są puste. Jeśli wyobrazimy sobie w takim pustym domu stół, przy nim matkę i dziecko ślęczące nad książką w ciszy przez pół dnia, to rzeczywiście rodzą się w wyobraźni potwory. To nie jest jednak rzeczywistość domowej edukacji. Tu socjalizacja przebiega w relacji z kilkorgiem rodzeństwa, przynajmniej dwojgiem¹³, rodzicami aktywnie spędzającymi czas z dziećmi, rówieśnikami z różnorodnych kół zainteresowań i drużyn, sąsiadami i zaprzyjaźnionymi rodzinami. Jak wyżej wspomniano, życie rodziny edukującej poza szkołą jest bardzo otwarte, dynamiczne i obfituje w szereg codziennych sytuacji, które sprzyjają rozwijaniu kompetencji społecznych: muzea, biblioteki, domy kultury, inne przestrzenie publiczne. Podczas zjazdów rodzin edukujących w domu daje się zaobserwować, że dzieci te chętnie i spontanicznie nawiązują między sobą relacje, wykazują dużą swobodę i reżolucję w kontaktach z dorosłymi. Bliski i przyjacielski kontakt z kochającą rodziną buduje w dziecku silne poczucie wartości własnej, a co za tym idzie, jest ono otwarte i samodzielne w różnych sytuacjach społecznych.

Warto podkreślić, że socjalizacja dużo efektywniej przebiega, gdy to starsi członkowie społeczeństwa przekazują wzory zachowań młodszym, niż gdy dzieci na własną rękę próbują wypracowywać doraźne metody na życie i to w grupie, w której w przyszłości, w dorosłym życiu rzadko kto ma szansę funkcjonować. Społeczeństwo wszak to zgromadzenie dalece bardziej zróżnicowane i z reguły ferujące nam o wiele mniej liczne zbiorowości okazjonalne.

¹² Por. tamże, s. 88: „Jak podkreślają rzecznicy odpowiedzialnego uprawiania edukacji domowej, fologowanie wyłącznie negatywnym, ucieczkowym motywom jej podejmowania, pociąga za sobą brak pozytywnych rokowań w zakresie tak trwałości, jak i – w konsekwencji – jej edukacyjnej efektywności”.

¹³ „Rodziny edukacji domowej mają średnio 3,3 dziecka”, tamże, s. 84.

Mądrość, jak się wydaje, polega tu na tym, by edukacja domowa nie polegała na zamknięciu się w domu, na izolacji od świata. Rodzice rozważający edukację domową z reguły jednak mają głęboką świadomość wagi przyjaźni i kontaktów z rówieśnikami w życiu ich dzieci i uważnie dbają również i o tę sferę dziecięcych potrzeb.

Z pewnością współczesny ruch edukacji domowej jest alternatywny bardziej w tym „wywrotowym” znaczeniu. Rozbija wszak społeczny mit, w który tak szybko zdołaliśmy wrosnąć, głoszący, jakoby szkoła posiadała monopol na wiedzę, a poza nią człowiek nie był w stanie niczego naprawdę się nauczyć. Tymczasem, jak zauważa Bogusław Śliwowski za Ivanem Illichem, jednym z pierwszych krytyków descholersów, „uczenie się jest tym ludzkim działaniem, które nie wymaga kierowania nim przez inne osoby, natomiast niezbędne jest mu zapewnienie wolności, swobodnego dostępu do źródeł wiedzy oraz otwartości na ludzkie potrzeby, zdolności i zainteresowania”¹⁴. Do myślenia daje tylko ta jedna zaskakująca rzecz – dlaczego te rzekomo wywrotowe poglądy przynoszą tak dobre owoce i najczęściej przyjmują się na gruncie tak konserwatywnym jak tradycyjna, wielodzietna rodzina? Ale to jest pytanie, które w kontekście edukacji domowej z reguły nie pada.

Bibliografia

Budajczak M., *Edukacja domowa*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2004.

Chojnacka B., *Nauczanie w domu?* Rozmowa z Mateuszem Matyszkowiczem, dostępny online: <http://solidarni2010.pl/3609-nauczanie-w-domu-2-rozmowa-z-mateuszem-matyszkowiczem.html> (dostęp: 10.11.2013 r.).

Edukacja domowa w Polsce. Teoria i praktyka, red. M. i P. Zakrzewscy, Warszawa 2009.

Holt J., *Zamiast edukacji. Warunki do uczenia się przez działanie*, przeł. D. Konowrocka, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2007.

Informacja o wynikach kontroli przeciwdziałania zjawiskom patologicznym w szkołach i placówkach oświatowych. Raport Najwyższej Izby Kontroli, Warszawa 2008 (dostępny online): <http://www.nik.gov.pl/kontrola/wyniki-kontroli-nik/#> (dostęp: 10.11.2013 r.).

Nauczanie domowe dzieci polskich od XVIII do XX wieku, red. K. Jakubiak, A. Winiarz, Wydawnictwo Akademii Bydgoskiej im. Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz 2004.

Nieśluchowska A., *Coraz więcej rodziców wybiera domową edukację*, Wiadomości Wirtualnej Polski (dostępny online):

<http://wiadomosci.wp.pl/kat,1027139,title,Coraz-wiecej-rodzicow-wybiera-domowa-edukacje,wid,15789166,wiadomosc.html?ticaid=111a30> (dostęp: 9. 11. 2013).

Profilaktyka narkomanii w szkołach. Informacja o wynikach kontroli. Raport Najwyższej Izby Kontroli, Warszawa 2013 (dostępny online): <http://www.nik.gov.pl/plik/id,5334,vp,6917.pdf> (dostęp: 10. 11.2013 r.).

Wybrane strony internetowe i blogi poświęcone edukacji domowej w Polsce:

www.edukacjadomowa.piasta.pl

www.edukacjadomowa.pl

izabudajczak.blox.pl

edukacjadomowa.blogspot.com

Wybrane blogi rodzin praktykujących edukację domową w Polsce:

www.dodziecizpasja.blogspot.com

wyspaskarbow.blox.pl

naukapozaszkola.blog.onet.pl

wczesnaedukacjaantkaiuby.blogspot.com